

21 IX

– Dziś przeżyliśmy straszny dzień. Artyleria i bomby rozszalały się na dobre. Dymy zastaniają widok pobliskich domów. Ostry kurz wżera się w oczy. Opatrunki w toku, nagle ruch... Ktoś wpada do gmachu, sady po schodach. Gońcy pędzą z góry na dół. Zaczepiamy plutonowego d-cę warty:

– Czołgi niemieckie wdarty się znowu do miasta i suną na nas. – Major stoi na górze. Wielka sylwetka odcina się ostro na tle jasnego okna.

– Wszyscy na stanowiska. Siostry, proszę się pakować. Czołgi niemieckie wdarty się na naszą ulicę. Bronimy gmachu.

Coś twardego staje mi w gardle. Zaczynam pakowanie, one pomagają barykadować okna. Rozdają granaty, my dostajemy też. Kapitan podchodzi do mnie. – Umie się siostra obchodzić z bronią? To do własnego użytku – i mała „belgijka” wędruje do mojej kieszeni.

Za barykadami żołnierze z granatami, karabiny, amunicja pod ręką. Na górze karabiny maszynowe. Wszystkie oczy skupione, bez trwogi...

Nagle drzwi się otwierają i w napiętą chwilę czekania wpada czyjś głos: – Na pomoc, na pomoc!... Jakaś szamotanina, widmo straszne staje w drzwiach. Twarz zalana krwią, rewolwer w rękę. – Ratować amunicję, ratować amunicję! – Przez ułamek sekundy stoimy wszyscy jak skamieniali. Żołnierz podbiega do kapitana stojącego wśród żołnierzy i wyje. – Pomoc, natychmiast dajcie pomoc!...

Łącznicy ruszają. Jedna partia, druga, trzecia. – Wy też musicie iść – to major do nas. – Wciąż mało ludzi.

Mery zostaje, my idziemy. Słońce, słońce i dym. Podnoszę głowę i zamieram: wszystkie bomby lecą na nas! Wolę patrzeć pod nogi. Ktoś woła: prędeż, prędeż! Spod płonącego budynku wyciągamy ciężkie skrzynki z amunicją, tłące pasy gasimy rękami, przenosimy. Nie widzę nic, nie czuję zmęczenia, tylko chwytam skrzynki, duszę iskry, potykając się, biegnę... Daliśmy radę. Jakiś podoficer podchodzi do nas, wyciąga rękę. Głos ma zachrypnięty od komend. – Zrobiliście więcej niż kobiety mogą. – Jest nam dziwnie. Dopiero teraz czuję, że cała ziemia drży.

Źródło:

Alina G., *Harcerka w czołówece*, w: *Pamiętniki z obrony Warszawy*, red. Halszka Buczyńska, Warszawa 1942.